



CZŁOWIEK I NATURA – KULT DRZEW I WIEDZA O PRZYRODZIE

Zbigniew Pietrzak

Zakład Ontologii i Filozofii Przyrody, Instytut Filozofii,
Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Wrocławski
ORCID 0000-0003-2458-1252

WSTĘP

Świat przyrody determinował życie ludzi przez większą część dziejów naszego gatunku. Jego różnorodność, skala i jakaś „obojętność” na los człowieka budziła zrozumiały lęk, cześć i szacunek. Te stany – bojaźni i podziwu – znajdowały swój wyraz w wierzeniach, kulcie wybranych przyrodniczych obiektów i w personifikacjach związanych z naturą. Sądzę, że nietrudno o przykłady, we wszystkich bowiem kulturach znajdziemy elementy kultu roślin i zwierząt. Nadając im status świętych, wierząc w ich nadprzyrodzone moce i pochodzenie (święte gaje, święte krokodyle, ibisy, koty itd.), a także niekiedy uznając boskość całej przyrody, jak w przypadku mitu o Ziemi personifikowanej jako postać bogini-matki, czyli Gai, człowiek oddawał cześć Naturze.

Przyroda w tych wierzeniach jawi się jako czynnik warunkujący ludzką egzystencję – nie tylko dlatego, że jest źródłem umożliwiającym zaspokojenie podstawowych potrzeb, ale także dlatego, że jest (s)twórcą naszego gatunku. Przyroda jest więc nie tylko chronologicznie pierwotniejsza, ale jest od niego niezależna, sama natomiast uzależnia ludzi od swojego istnienia. Powiedzenie, że „przyroda może istnieć bez człowieka, natomiast człowiek bez niej nie” było i jest nadal trafną diagnozą.

Pisząc, że przyroda wpływała na człowieka przez „większą część jego dziejów”, mam na myśli fakt, że obecnie w dużej mierze ludzka populacja jest do pewnego

stopnia odizolowana i niezależna od natury. Tylko „do pewnego stopnia”, ponieważ katastrofy naturalne uzmysławiają nam, jakże boleśnie, że owo uzależnienie jest pozorne i złudne¹.

W wielości zmityzowanych przyrodniczych obiektów nie zabrakło także drzew – dawały schronienie i pożywienie, były mistycznym artefaktem, były żywym organizmem. Kształtowały więc postrzeganie przyrody i „uzmysławiały” człowiekowi jego pozycję w przyrodzie. Ekosystemy leśne były środowiskiem, w którym ewoluowały gatunki będące przodkami rodzaju *homo*. „Obecność” drzew w kulturze człowieka jest więc oczywista w każdym kulcie i micie o przyrodzie, i w każdej religii.

CZŁOWIEK I PRZYRODA

By zilustrować różnorodność wizji czy też filozofii przyrody oraz wynikające z nich odmienne podejście do natury, a także odmienne usytuowanie człowieka w świecie, w kilku punktach przedstawię te stanowiska. Ma to też charakter klasyfikujący i porządkujący, choć nie roszczę sobie pretensji do wyłączności takiego ujęcia:

1. Mity – zoomity: archaiczne, ale także i te z kręgów cywilizacji judeo-chrześcijańskiej.
2. Jońska filozofia przyrody (filozofia starożytna) – Jończycy, ale także Platon (*Timajos*), Arystoteles, Stoicy i inni.
3. Alchemia – starożytna i średniowieczna.
4. Renesansowa filozofia przyrody – teoretyczna i praktyczna; ta ostatnia związana z magią: podobieństwa – czyli homeopatyczną oraz przenośną – czyli styczości.
5. Filozofia przyrody XVI – XVIII w. – nowożytne przyrodoznawstwo.
6. Klasyczna niemiecka filozofia przyrody.
7. Współczesna filozofia przyrody.

Nietrudno zauważyć, że w konsekwencji mamy do czynienia z różnymi „opowieściami”, wizjami i filozofiami, jakie w dziejach ludzkości się pojawiały, a więc także i z różnymi narracjami oraz językami opisującymi relacje człowiek – przyroda.

Mity są najwcześniejszą formą wyjaśniania zjawisk przyrodniczych, w tym także miejsca i roli człowieka w przyrodzie. Nie definiując, czym jest mit² (o ile to w ogóle możliwe), zwróćmy uwagę na trzy podstawowe cele mitów, które sformułował Leszek Kołakowski w książce „Obecność mitu” (KOŁAKOWSKI 1994).

1 Świadczy o tym choćby tragedia, która miała miejsce na Oceanie Indyjskim 26 grudnia 2004 r. Podaje się, że w wyniku fal tsunami zginęło lub zaginęło, według szacunkowych danych, ok. 230 tys. osób (FABER 2022).

2 Tadeusz Zieliński tak „definiuje” czas mitów: „Jest jednak i inna przeszłość – taka, która nigdy nie była teraźniejszością (...). Imię tej przeszłości to mit bohaterski” (ZIELIŃSKI 1971).

Kołąkowski twierdzi, że mit, udzielając odpowiedzi na „pytania ostateczne, tj. metafizyczne, tj. niezdolne do konwersji w pytania naukowe”, zaspakaja fundamentalne potrzeby, mianowicie: „potrzebę rozumiejącego ogarniania rzeczywistości empirycznych”, a następnie „potrzebę odpowiedzi na pytania (...) o trwałość wartości ludzkich” oraz „potrzebę (...) widoku świata jako ciągłego” (KOŁAKOWSKI 1994). Mity mają więc za zadanie zaspokojenie nie tylko potrzeb poznawczych, ale przede wszystkim psychologicznych i emocjonalnych.

Odrębnym problemem jest, czy takie potrzeby zaspokajają również nauka.

Przyjmuje się, że grecka filozofia, a tym samym i filozofia zachodu powstała w Jonii w VI w. p.n.e. Jej twórcą miał być Tales z Miletu. To, co istotne dla niniejszych rozważań to fakt, że przedmiotem refleksji Talesa i jego następców była przyroda. Stąd też w historii filozofii mówimy o „jońskiej filozofii przyrody”³. Filozofowie ci zadawali sobie pytanie, co jest pierwotnym, najbardziej zasadniczym składnikiem, budulcem świata, czyli *arche*. Formułując to pytanie i udzielając różnych odpowiedzi⁴ (dla jednych owym *arche* była woda, dla innych powietrze, a dla jeszcze innych ogień, a także atomy), poszukiwali niezmiennego, stałego czynnika, „pierwiastka” w przyrodzie – elementu, który warunkował jej fundamentalną trwałość i stałość, pomimo obserwowanej zmienności, przemijalności i śmierci.

W następnych wiekach zagadnienia przyrodnicze (kosmologiczne) były istotnym elementem różnych nurtów i szkół, jednakże to, co łączyło je wszystkie i sprawiało, że owe rozważania były filozofią, to poszukiwanie wyjaśnień odwołujących się do empirii i rozumu. Filozofia staje się antytezą mitu – jest sferą racjonalności, a nie emocji i mistyki.

Wspólną własnością alchemii, niezależnie od epoki, w której funkcjonowała, była obecność dwóch fundamentalnych sfer: ezoterycznej i egzoterycznej. Ta pierwsza odwoływała się do tego, co transcendentne, duchowe, niematerialne, funkcjonujące zgodnie z nieokreślonymi oddziaływaniami i siłami. Druga natomiast odwoływała się do tego, co materialne, empirycznie dane, podlegające widzialnym i mierzalnym czynnikom. W alchemii obie sfery były równie realne (rzeczywiste), przenikały się nawzajem i współoddziaływały. Badacz stawał się alchemikiem, gdy osiągnął taki stopień wtajemniczenia i wiedzy, który umożliwiał

3 Oprócz Talesa (ok. 624–547 p.n.e.) jońską szkołę tworzyli także: Anaksymander, uczeń Talesa, (ok. 609–547 p.n.e.) oraz Anaksymenes (ok. 585–525 p.n.e.). Pytania o *arche* zadawali także Heraklit (VI/V w. p.n.e.), Ksenofanes (ok. 580–480 p.n.e.), Empedokles (ok. 490–430 p.n.e.), Demokryt – atomizm – (ok. 460–360 p.n.e.). Wszystkie daty należy traktować jako przybliżone. Ze względu na ograniczony charakter pracy pomijam szczegóły. Literatura o filozofii starożytnej jest bardzo obszerna; wymienię tylko dwie pozycje: Władysław Tatarkiewicz „Historia filozofii”, t. I, wydania różne; oraz monumentalna praca Giovanniego Reale „Historia filozofii starożytnej”, t. I–V.

4 Owa różnorodność koncepcji uzmysławia, że immanentną własnością myślenia filozoficznego jest jego pluralizm i antydogmatyczność. Filozofia jest dziedziną ukształtowaną i funkcjonującą dzięki dyskusji oraz argumentacji. Tę własność przejęła także nauka.

mu oddziaływanie na obie te sfery; eksperymenty w sferze egzoterycznej musiały być powiązane ze sferą ezoteryczną. Świat materialny był wytłumaczalny tylko w tych obu perspektywach.

Renesansowa filozofia przyrody jest zarówno w historii filozofii, jak i w historii nauk przyrodniczych nurtem pełnym sprzeczności. W tym czasie ukazuje się dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach sfer niebieskich” (w 1543 r.), Giordana Bruna „Uczta popielcowa” (w 1584 r.), a także dzieła przyrodnicze, na przykład Pierre’a Belona „Histoire de la nature des oyseaux” (w 1555 r.), Konrada Gesnera „Historiae animalium” (w 1555 r.). Owa sprzeczność (ze współczesnego punktu widzenia) ujawnia się, na przykład, w dziele tego ostatniego autora, który obok opisu ptaków i zwierząt obserwowanych w przyrodzie, wymienia także „smoki” (*dragones*) oraz zamieszcza rysunki przedstawiające te „stworzenia”. To czas, kiedy uznawano istnienie „rajskich ptaków” (przysyłane do Europy skórki tych ptaków były pozbawione nóg, a ściślej skoków), ale to także czas, w którym tworzy się podstawy botaniki, zoologii itp. Filozofia doby renesansu była ściśle powiązana z alchemią – można nawet mówić o renesansowej alchemii.

Należy także zwrócić uwagę na rolę, jaką wówczas odegrała sztuka. Dzięki takim mistrzom, jak Leonardo da Vinci, Albrecht Dürer, Wit Stwosch itd., przyroda w dziełach ówczesnych artystów przestaje być wyidealizowana i sztuczna; dokonują oni „naturalizacji natury”. Owa „naturalizacja” zostaje następnie przejęta przez nauki przyrodnicze.

Pojęcie filozofii przyrody w XVII w. nabiera nowego znaczenia w porównaniu z jej renesansowym rozumieniem. Filozofia przyrody łączy się (choć nie ogranicza) z pojęciem nowożytnego przyrodoznawstwa, czyli z kształtującymi się wówczas nowożytnymi naukami przyrodniczymi. Proces kształtowania i budowania przyrodoznawstwa został zainicjowany w pracach Galileusza, Johannesesa Keplera, Roberta Boyle’a, a jego kwintesencją było dzieło Izaaka Newtona pod znamienym tytułem „Matematyczne zasady filozofii przyrody” (co można rozumieć jako matematyczne zasady nauk przyrodniczych). Należy jednak zaznaczyć, że u podstaw zmian dotyczących sposobu rozumienia tego, czym powinna być nauka i jak ujmować przyrodę, leżały filozoficzne koncepcje Francisa Bacona i Kartezjusza. Chciałbym zwrócić uwagę na pewien aspekt filozofii tego pierwszego uczonego, ważny dla niniejszych rozważań. Pomijając jego postulaty metodologiczne (eksperymentalizm i indukcjonizm), istotne są tu motywy reformy nauk przyrodniczych. Otóż – według Bacona – wiedza powinna umożliwiać „panowanie nad przyrodą”⁵, które można osiągnąć, poznając przyrodę dzięki nowym metodom i nowemu podejściu do natury. Następca Bacona, Robert Boyle, postulował odejście od sfery ezoterycznej na rzecz sfery egzoterycznej. Przyroda staje się obiektem badań, a nie religijnego kultu, czy też przestrzeni wypełnioną „smokami”, „rajskimi ptakami”, „jednorożcami” itp. Zaproponowany przez Bacona i Kartezjusza ideał wiedzy naukowej i filozofia przyrody ukształtowały współczesną naukę i współczesne podejście do natury.

5 Niestety, ten postulat często rozumie się jako nawołujący do niszczenia przyrody, podobnie jak w przypadku biblijnego wezwania do „czynienia sobie Ziemi poddaną”.

Oczywiście od tej perspektywy zdarzały się wyjątki.

Klasyczna niemiecka filozofia przyrody (romantyczna filozofia przyrody) była „odpowiedzią” na nowożytne, oświeceniowe zmatematyzowane przyrodoznawstwo, a tym samym i na podporządkowaną tej metodologii filozofię przyrody. Ten nurt w historii filozofii łączy się z takimi myślicielami jak: Georg W.F. Hegel, Friedrich W.J. Schelling, Johann W. von Goethe⁶.

Należy przy tym zwrócić uwagę na to, że owa romantyczna filozofia przyrody wykraczała poza granicę Niemiec (Rzeszy), a właściwie poza niemieckojęzyczną filozofię i naukę. W literaturze polskiej również była obecna, choćby w dziele Adama Mickiewicza. „Pan Tadeusz” jest także – jak sądzę – „traktatem” ekologicznym. Traktatem, w którym Mickiewicz przedstawia swoją romantyczną filozofię przyrody, i w którym wybrzmiewa postulat jej ochrony; w którym zwraca uwagę na obowiązek i troskę o jej stan⁷. Przyroda u Mickiewicza staje się takim samym składnikiem i zasobem kultury oraz tradycji jak na przykład zamek Horzszków. I podobnie jak ów zamek, natura spajała rodowe dzieje, ale też i dzieliła sąsiadów. Stanowiła wartość i była zasobem tak, jak upolowany niedźwiedź...

Chcąc określić ramy „współczesnej filozofii przyrody”, możemy przyjąć rok 1859 za jej początek; wówczas to ukazało się dzieło Karola Darwina „O powstawaniu gatunków”. Wcześniej, prace takich uczonych jak Georges L.L. Buffon czy Jean B. Lamarck oraz prace, które ukazały się po tej dacie, na przykład Jamesa C. Maxwella, Alberta Einsteina i wielu innych, były równie przełomowe dla nauki i filozofii przyrody, jak dzieło Darwina. Jednakże „O powstawaniu gatunków” miało największy wpływ na proces kształtowania się nowego paradygmatu nauk przyrodniczych⁸. Rewolucyjność ewolucyjnego poglądu na dzieje przyrody wynikała stąd, że cała ożywiona przyroda podlegała temu samemu mechanizmowi – doborowi naturalnemu. W konsekwencji musiała stanowić jedność nie tylko pod względem materialnego czynnika i budowy, ale ze względu na pokrewieństwa wszystkie organizmy musiały pochodzić od wspólnego przodka. Oczywiście kolejne teorie, jakie formułowano już w XX w. (szczególna i ogólna teoria względności, mechanika kwantowa, genetyka), także wymagały nowego filozoficznego podejścia do przyrody i nauki, ale teoria Darwina ten proces zainicjowała.

Niezależnie od tego, którą teorię uznamy za najbardziej rewolucyjną metodologicznie, filozoficznie i społecznie, należy zauważyć, że to nauka zaczęła kształtować nasz stosunek do przyrody i zmieniać go. Także do drzew.

6 Goethe w polskiej literaturze i kulturze kojarzony jest z poezją, tymczasem pisał także o przyrodzie, tworząc właśnie romantyczną wizję/filozofię przyrody. Ernst Cassirer sugerował nawet, że wizja przyrody Goethego była pre-ewolucyjna.

7 Sądzę, że ten aspekt twórczości Mickiewicza jest pomijany. „Pan Tadeusz”, jeśli chodzi o kwestie przyrodnicze, brzmi, według mnie, bardzo współcześnie.

8 Prac zmieniających poglądy na przyrodę, na przełomie XVIII i XIX w. oraz później, było wiele. Wspomnę tu tylko o powstaniu geometrii nieeuklidesowych, które pierwotnie nie odegrały żadnej roli w postrzeganiu przyrody, ale w konsekwencji zainspirowały Einsteina do sformułowania Ogólnej Teorii Grawitacji w XX w.

Przedstawiając pokrótce tak różne wizje przyrody, chciałem zwrócić uwagę na fakt, że zmieniające się, między innymi w wyniku rozwoju nauk przyrodniczych, podejście do niej sprawiało, iż przeformułowano także status poszczególnych elementów natury. Zmieniały się ich funkcje, które pełniły w przyrodzie wcześniej, i role, jakie odgrywały w życiu człowieka. Nietrudno zauważyć, że przyroda pierwotnie miała charakter sakralny – wszystko to, co otaczało człowieka, w jakiś sposób było uświęcone, wymagało więc odpowiedniego, zrytualizowanego podejścia. Praktyki magiczne, stanowiące nieodzowny element mitów, funkcjonowały również w filozofii przyrody powiązanej z alchemią; tu także przyroda była uświęcona – różne siły przenikały wszelkie byty – zarówno ożywione, jak i nieożywione. W takiej kosmologii nie było martwej materii we współczesnym rozumieniu. Paradoksalnie naturalizacja, a z czasem i materializacja przyrody dokonywała się poprzez sztukę. W konsekwencji artysta, a potem uczony, opisywał przyrodę i funkcjonujące w niej relacje takimi, jakimi były i jakimi je postrzegano. To, co wcześniej było boskie i święte, zaczęło podlegać prawom przyrody i stawało się elementem obiegu materii oraz przedmiotem handlu.

Wróćmy jednak do obecności przyrody w kulturze. Przyjrzyjmy się drzewu.

DRZEWO W MITACH, WIERZENIACH, RELIGII; *ARBOR MUNDI*

Patrząc na drzewo, można zauważyć, że jest ono pełne sprzeczności⁹. Jest wertykalnie i horyzontalnie symetryczne (oczywiście w pewnym przybliżeniu i nie zawsze); rozgałęzione korzenie są odpowiednikami rozgałęzionej korony. Chciałoby się powiedzieć, że są one swoim lustrzanym odbiciem. W ten sposób i świat, w którym one egzystują, staje się symetryczny – lustrzany. Wspomniana sprzeczność polega na tym, że drzewo, będąc zakorzenione w ziemi, jest także, w pewnym sensie, swoją koroną „zakorzenione” w niebiańskiej sferze. Drzewo łączy więc to, co ziemskie, a nawet podziemne z tym, co niebiańskie, a więc boskie. Łącznikiem jest pień. Pień drzewa, charakterystyczny i „definiujący” te rośliny, jak lina spaja i wiąże ze sobą te dwie odrębne sfery i przestrzenie. Więź między tym, co podziemne i niebiańskie jest głębsza: korzenie i korona współwarunkują swoją egzystencję jako całość, choćby w łańcuchu troficznym, są dla siebie niezbędne.

Kolejna sprzeczność wynika z tego, że korzenie „unieruchamiają” drzewo, „przywiązują” je w konkretnym miejscu, którego już zmienić nie może¹⁰. Korona natomiast jest elementem dynamicznym, poddaje się wiatrom, odchyła i zmienia

9 Sądzę, że interesująca byłaby próba ujęcia owych sprzeczności środkami, które zaproponował Hegel. Chcąc pogodzić sprzeczności, jakie dostrzegał w otaczającym świecie, stworzył takie oto ramy: teza – antyteza – synteza. Całość drzewa byłaby właśnie taką syntezą, którą tworzą wszystkie sprzeczne elementy, własności i funkcje. Można tak pomyśleć także o ekosystemach, ale również i o społeczeństwach.

10 Przy czym, skoro gatunki mogą zmieniać swoje zasięgi, moglibyśmy powiedzieć, że one „wędrują”.

swoją pozycję. Uwzględnijmy także to, jak „mobilne” są nasiona i owoce drzew – ich środkiem lokomocji są wiatr, owady, ptaki i ssaki, a obecnie na największą skalę – ludzie. Nasiona i owoce drzew „emigrują”, przemieszczają się nieraz na olbrzymie odległości, choćby niesione oceanicznymi i morskimi falami. Można też powiedzieć, że i opadłe liście drzew uwalniają się; mogą być przenoszone, ale dopiero wtedy, gdy są już martwe.

Kult drzew wynikał też z ich długowieczności, więc w pewnym sensie i nieśmiertelności, oczywiście z ludzkiej perspektywy. Nie bez powodu to właśnie dęby w kulturze europejskiej odgrywały tak istotną rolę. Zebrania bogów czy wiece plemienne pod drzewami wiązały się także z tym, że długowieczność konkretnego drzewa nadawała jakieś, psychologicznie uzasadnione, poczucie ciągłości nie tylko tradycji wiewu, ale także i rodu oraz plemienia. Jeśli spotykano się pod drzewem, które miało 500–600 lat, to „pamięć plemienia” sięgająca kilkunastu pokoleń wiązała się właśnie z tym konkretnym drzewem. Drzewo, które ma 500 lat, obejmuje połowę dziejów Polski, a tym samym sięga wstecz dwudziestu pięciu pokoleń¹¹. Przywołajmy dęby rogalińskie, z których najstarszy ma ok. 650 lat, czy dęby w Miliczu, których wiek ocenia się na ok. 550 lat. Te pierwsze „pamiętają” ostatnich Piastów, te milickie – czasy Jagiellonów. I to w udokumentowanej historii państwa polskiego. Rosły już, zanim urodził się Mikołaj Kopernik; rosły w czasach średniowiecznego ocieplenia klimatu, przetrwały małą epokę lodowcową i żyją obecnie w czasach dynamicznych zmian klimatycznych. Ich egzystencja obejmuje trzy klimatyczne epoki i znaczną część dziejów Polski.

Drzewo staje się „świadkiem” wydarzeń dziejących się w czasie jego życia, a historia plemienia i ludzi spleta się z jego egzystencją. Pokolenia przemijały, a drzewo nadal trwało; dla członków tego plemienia, rodu było ono odwieczne – istniało od zawsze. Najstarsze drzewa – sekwoje i drzewa oliwne w Palestynie – są „świadkami” historii całych cywilizacji¹².

Zapewne to inspirowało naszych przodków do tego, by stworzyć archetyp drzewa wiecznego, świętego i boskiego.

Arbor Mundi

„Na początku był chaos...”, a porządkujący go bogowie, tworząc kosmos¹³, nadali mu kształt drzewa (KACZOR 2001), które jako najpotężniejsza i długowieczna oraz rokrocznie odradzająca się roślina symbolizuje boskie istoty lub miejsca. W biblijnej tradycji „Na rozkaz Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa

11 Przyjmuję umownie pięć pokoleń na sto lat. Literacką metaforę wspólnoty losów drzew i ludzi możemy znaleźć w książce GOŹDZIKIEWICZA (1982) „Bractwo starego dębu”.

12 Sekwoje mogą żyć do 4 tys. lat, a drzewa oliwne do 2–3 tys. lat.

13 ὁ κόσμος – *porządek, ład, kształt, postać, wszechświat*, a także *ozdoba, grzeczność, układność, chluba, zaszczyt* (ABRAMOWICZÓWNA 1960).

(...) oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła” (BIBLIA 1980; Rdz. 2.9). W „Eddie poetyckiej”, najstarszym zabytku piśmiennictwa islandzkiego, Drzewo Wiedzy (*Yggdrasill*) jest schronieniem dla trzech Norn odpowiadających za „stwarzanie przeznaczenia istotom ludzkim”:

„(19) Wiem, gdzie jesion stoi, Yggdrasill się zowie,
 Lśniącą wilgotnością pień jego zroszony; (...)
 (20) Stamtąd przybyły dziewy wszechwiedzące,
 Trzy, (...) Urd się zwie pierwsza, a druga Werdandi,
 (...) Skuld na imię trzeciej,
 Postanawiały losy, zakreślały żywot,
 Ludzkim istotom stwarzały przeznaczenie” (*Edda...* 1986).

Owe *arbores mundi* są archetypami, które występują w wielu religiach czy mitologiach na całym świecie. Symbolizują przeznaczenie, wiedzę, płodność, nieśmiertelność, odkupienie, nadzieję, odrodzenie, śmierć... Łączą to, co chtoniczne, ziemskie z tym, co niebiańskie. Są symbolem połączenia pierwiastka nieśmiertelnego (niebiańskiego i chtonicznego) ze śmiertelnym (ludzkim), tworząc cykl życia i śmierci. Rosnąc w centrum świata (*Yggdrasill* – mitologia skandynawska), w centrum raj (Drzewo poznania – BIBLIA 1980), w środku ogrodu (Jabłonie Hesperyd – mitologia grecka) lub w „pęku ziemi” (drzewo „ciężkie i wysokie o liściu szerokim” – mitologia słowiańska – GIEYSZTOR 1986), wyznaczają granice boskości i śmiertelności. Bardzo często były chronione przez nadprzyrodzonych strażników (smoki, lwy, jednorożce, jelenie itp.), a zjedzenie ich owoców przynosiło ludziom nieśmiertelność lub skazywało na niedolę związaną ze zdobywaniem pokarmu, ale też wiedzy.

Arbor Mundi może, stając się drzewem kosmicznym, symbolizować oś świata – *axis mundi* (*Axis mundi* 2024), wokół którego kształtują się elementy światów widzialnych i niewidzialnych. Drzewem kosmicznym, które stało się także osią świata (*axis mundi*), był święty jesion *Yggdrasill*. Jego wiecznie zielona korona podtrzymywała wszechświat (KOPALIŃSKI 1990). W koronie natomiast mieszkał orzeł oraz dwa kruki boga Odyna. Pełniły one funkcję posłańców bogów. W jednym z trzech jego korzeni zamieszkiwali ludzie, w drugim olbrzymy, a pod trzecim korzeniem mieściła się kraina umarłych. Pod tym świętym jesionem bogowie odbywali narady (*Edda...* 1986). Ta wizja świata z drzewem kosmicznym pośrodku łączy cykl umierania i odradzania się, wiedzy ziemskiej i niebiańskiego przeznaczenia, które Odyn obwieszczał, posyłając swoje dwa kruki. Święty jesion jest więc symbolem pierwiastka ziemskiego i niebiańskiego.

W mitologii słowiańskiej dąb jako *Arbor Mundi* istniał, zanim powstała ziemia i niebo; na nim siedziały dwa gołębie i zastanawiały się jak stworzyć świat:

„Było to ongiś na początku świata
Wtedy nie było nieba ani ziemi (...) tylko sine morze
A pośród morza na dębie
Siedziały dwa gołębie (...)
Toczyły taką naradę (...)
Jakże mamy stworzyć świat?” (GIEYSZTOR 1986).

Dla wielu ludów drzewa miały także magiczne właściwości, które dawały poczucie, że choć w drobnym zakresie, dzięki nim zostaną poznane prawa rządzące kosmosem. A magiczne obrzędy, w których drzewa odgrywały ważną rolę, pozwolą przynajmniej w małej części zapanować nad przyrodą i losem. Dlatego też np. u Słowian, Greków, Latynów czy Irlandczyków pod szczególną opieką były święte gaje przeznaczone różnym bogom, a ścięcie drzewa z takiego świętego gaju karane było śmiercią (GRAVES 1974; 24.4, 24b). W Dodonie święty gaj długowiecznych dębów był poświęcony Zeusowi, a szum ich liści był „głosem” boga. Kapłanki wsłuchiwały się w szumiący głos pana Olimpu i na tej podstawie wróżyły (GRAVES 1974; 51.a). Nie tylko Zeus miał swoje wróżebne drzewa, także Isztar obwieszczała swoją wolę za pomocą akacji (GRAVES 1974; 51.1). Zakaz ścinania świętych drzew był tak silny, że gdy wprowadzano chrześcijaństwo na ziemiach słowiańskich, kapłan chcący ściąć święte drzewo, wobec oporu ludności, zgadzał się je zostawić pod warunkiem, że ludzie będą przychodzili pod to drzewo tylko „dla cienia i przyjemności” (GIEYSZTOR 1986).

Wierzono, że drzewa nie tylko obwieszczają wolę bogów, ale potrafią także sprowadzić pioruny, deszcz lub ogień. Do magicznych obrzędów związanych z ogniem używano jesionu, bo wierzono, że przyciąga pioruny (GRAVES 1974; 57.1). „Deszczowym” lub „wodnym” drzewem była wierzba, której witki były używane przez kapłanki przy czarach i magii wodnej (GRAVES 1974; 9.4, 44.1). Słowianie pod dębem modlili się i składali różne ofiary (np. jaja ptasie lub krew ofiarowanego byka bądź barana) w nadziei na deszcz niezbędny do obfitej wegetacji (GIEYSZTOR 1986). Jednak ludziom, oprócz deszczu, był potrzebny do życia i do jego obrony ogień. Olcha w sakralnym roku drzew była patronką miesiąca, w którym obchodzono wiosenne święto ognia (GRAVES 1974; 57.1).

Drzewa były także wyznacznikiem „nowego” czasu, „nowego” życia. W mitologii celtyckiej brzoza, być może ze względu na szybkość wypuszczania nowych listków, była symbolem początku. W wielu obrzędach witki brzozowe służyły do wyganiania ducha starego roku, a rzymscy liktorowie, wprowadzając konsulów na urząd, nosili gałązki brzozowe. W niektórych kulturach witki brzozowe służyły także do chłostania ludzi obłąkanych, aby wypędzić „starego obłąkańczego ducha” i zrobić miejsce na nowego, zdrowego (GRAVES 2008).

Według mitologii skandynawskiej trzej bogowie, gdy zobaczyli nad brzegiem morza dwa drzewa, przemienili je w ludzi. Każdy z nich obdarzył „drzewne stworzenia” duchem, rozumem oraz ciałem i zmysłami, tworząc z jesionu mężczyznę, a z wiązu kobietę (KOPALIŃSKI 1990). Natomiast według mitologii słowiańskiej ludzie zrodzili się z liści (GIEYSZTOR 1986). Jednak nie tylko ludzie mają boskie pochodzenie, także i drzewa zawierają cząstkę boskich iskier. Na przykład

drzewo granatu – według starożytnych Greków – powstało z kropli krwi Dionizosa. Drzewo to stało się symbolem i śmierci, i zmartwychwstania (GRAVES 1974; 27.a, 27.10).

Istnieje wiele mitów, w których to ludzie, z różnych powodów, przemieniają się w drzewa. Grecka Pitys zamieniła się w jodłę, chcąc uniknąć zgwałcenia przez bożka Pana (GRAVES 1974; 26.e). Podobnie Dafne, chcąc uniknąć zbliżenia z Apollinem, z pomocą Matki-Ziemi zmieniła się w drzewo laurowe. Apollo na pocieszenie upłócił z liści wieniec laurowy, który stał się symbolem zwycięstwa (GRAVES 1974; 21.4). Bogowie także z litości mogli przemieniać w drzewa istoty, którym trudno było poradzić sobie z żałobą. Kiedy siostry Faetona płakały po jego śmierci, zostały przemienione w topole rosnące nad rzeką Pad (GRAVES 1974; 42.d).

W alchemicznej filozofii przyrody drzewo pełniło szczególną funkcję. Pokrój drzewa jest efektem zmian zachodzących w czasie i w przestrzeni. Jego kształt oddaje dynamikę procesów formujących drzewo, ale także świadczy o gatunkowych, genetycznych oraz fenotypowych ograniczeniach. To skłaniało do tego, by uznać drzewo za symbol rozwoju wiedzy i odpowiednią ilustrację związków między jej różnymi dyscyplinami (gałęziami). Szczególnym przykładem metaforycznego postrzegania drzewa może być alchemiczna idea *arbor philosophorum*, czyli „drzewa filozoficznego”, symbolizującego proces powstawania „kamienia filozoficznego” (SĘDZIWIŃ 1971).

Również symbolicznie używamy pojęcia: „drzewo genealogiczne”. Jest to metafora bardzo trafna – uwzględniając pokrój drzewa i dynamiczną historię jego rozwoju, w sposób adekwatny ilustrujemy rodowe powiązania – także dynamiczne, zmienne, uwarunkowane genetycznie i fenotypowo.

Owa symbolika drzew, na przestrzeni dziejów wykorzystywana przez alchemików i historyków, utrzymywała ich status jako artefaktów związanych z kulturą.

W wielu wierzeniach i mitach drzewa nie były postrzegane tylko jako użyteczna roślina, z której robi się użyteczne rzeczy, ale miały swoje święte miejsce w cyklu życia i śmierci, same bywały natomiast siedzibą bóstw, duchów, istot „pozaludzkich”.

Drzewa były nieodzownym elementem ludzkiej egzystencji w każdym aspekcie życia: religijnym czy kosmologicznym, a obecnie coraz bardziej postrzegane są w aspekcie etycznym i estetycznym.

CZYM JEST DRZEWO OBECNIE?

Etyczne i estetyczne źródła myślenia o przyrodzie

„Drzewo – roślina wieloletnia drzewiasta o silnie zdrewniałym pędzie głównym (pień); pędy boczne tworzą koronę; pokrój drzewa jest cechą gatunkową, zależy jednak także od warunków ekologicznych jego wzrostu; drzewa występują wśród roślin nagonasiennych iglastych (...) i okrytonasiennych dwuliściennych (...); są też

drzewiaste tropikalne paprocie, sagowce, nieliczne jednoliścienne palmy” (Drzewo 1998).

Zmieniając status drzew i czyniąc z nich (choć oczywiście nie tylko z nich) obiekt podlegający zagospodarowaniu oraz nadając mu merkantylną wartość, człowiek ukazywał także zmianę swojego stosunku do całej przyrody. Natura stała się obszarem podlegającym już tylko przekształceniom służącym człowiekowi: chronologicznie wcześniejsza gospodarka rolna, pierwotnie ekstensywna, zaczęła przyjmować formę gospodarki intensywnej dzięki sztucznym nawozom wynalezionym w XIX w. i dzięki produkcji pasz, umożliwiających masową hodowlę (produkcję) zwierząt. „Instytucja” świniopasa i gęsiarki straciła rację bytu. Tym samym zaczęto realizować postulat panowania nad przyrodą sformułowany przez Francisca Bacona. Do pewnego stopnia, w zakresie produkcji żywności, człowiek zaczął więc uniezależniać się od ograniczeń stawianych przez przyrodę.

W XIX w. zmieniała się również gospodarka leśna. Było to reakcją na rabunkowe pozyskiwanie drzew prowadzące do wylesienia Europy i degradacji ekosystemów (z czym obecnie mamy do czynienia w różnych częściach świata). Gospodarka leśna miała skupić się także na odtwarzaniu zasobów – las więc miał być (i jest) „hodowany”, „urządzany” i „użytkowany”, ale także i „chroniony”. Jednakże, wprowadzając „gospodarowanie” lasem, zmieniano przy tym leśne ekosystemy. Las stawał się „uprawą”, a przestawał być dzikim, pełnym tajemnic miejscem zamieszkałym przez równie tajemnicze istoty. Drzewo stało się „drewnem”, jego pień „dłużycą”, korzenie zaś „karpą” i „karpiną”, a konary i gałęzie „gałęziówką”. Oczywiście, tego sposobu postrzegania drzew (i przyrody) nie należy wiązać tylko ze zmianami zachodzącymi w XIX w. Sięgają one wstecz znacznie dalej, lasy przecież karczowano pod uprawy, a drewno było budulcem znacznie ważniejszym niż obecnie. Jednakże współczesna gospodarka leśna wiąże się z deskralizacją przyrody, która znalazła swoje racjonalne uzasadnienie dzięki nauce. Leśnictwo i rolnictwo stają się dziedzinami wiedzy naukowej, a nie tylko wiedzy służącej do zaspokajania gospodarczych potrzeb związanych z praktyką, tradycją lub emocjonalnym zaangażowaniem właścicieli lasów, pól, ogrodów i parków¹⁴.

14 Zamieszczone na końcu niniejszego artykułu zdjęcia drzew i zdjęcie obrazu z Rogalińskiego Muzeum bardzo dobrze ilustrują i wzmacniają moje intencje przyświecające niniejszej pracy oraz sprawiają, że – być może – staną się one bardziej czytelne. Uzupełniając powyższą uwagę, chciałbym wskazać na jeszcze jeden wątek. Zwiedzając rogalińską galerię malarstwa, natrafiamy na obraz Michała Wywiórskiego (1861–1926): „Stare dęby w parku w Rogalinie”, 1907 r. Dzieło to przedstawia trzy najstarsze i najsłynniejsze dęby: „Rusa”, „Czecha” i „Lecha”. To, co zwraca uwagę w tym obrazie to fakt, że ówczesny pokrój tych drzew jest tak bliski ich współczesnemu wyglądowi. Widok drzew sprzed prawie 120 lat uzmysławia nam, jak ich egzystencja wymyka się ludzkiej skali i jak jest „ponadczasowa”. Patrząc na stare drzewa, dostrzegam jakiś związek między nimi a... katedrami.

Sądzę, że poszukując źródeł naszego współczesnego stosunku do natury, nakłaniającego nas do jej ochrony, należy zwrócić uwagę na rodzące się etyczne i estetyczne spojrzenie na przyrodę.

Przez tysiące lat, jeśli przyroda była chroniona, a szczególnie drzewa i niektóre zwierzęta, stały za tym jakieś przekonania i motywy mistyczne, religijne, duchowe. Tak więc, jak uzasadnić obecnie potrzebę ochrony przyrody, kiedy nastąpił ów proces desakralizacji natury i kiedy człowiek odszedł od transcendentnego aspektu zarówno w wymiarze globalnym, jak i lokalnym? Ochronę obejmującą różne ekosystemy, ale także i poszczególne gatunki? Czy jest to jakaś forma powrotu do sakralizacji przyrody, skoro jej ochrona jest powszechnie akceptowana i nie budzi kontrowersji, przynajmniej w pewnym zakresie i w niektórych społeczeństwach?

Pomijając poglądy mistycyzujące przyrodę, głoszące idee ekozofii, kultu Gai, ruchy New Age, a nawet te przyjmujące postać ruchów neopogańskich, sądzę, że jej ochrona nie wynika z jakichś mistycznych i religijnych powodów. Ma ona postać prawną i wiąże się ze zmianą polegającą na etycznym podejściu do natury. Zaczynamy ją chronić ze względu na naszą wiedzę o wzajemnych powiązaniach występujących w przyrodzie oraz o ich znaczeniu dla funkcjonowania i przetrwania gatunku ludzkiego. Jednak czyż nie wynikałoby z tego, że ochrona przyrody jest motywowana czysto egoistycznymi pobudkami? Ochrona przyrody zostaje zrjonalizowana – nadaje się jej prawny i formalny charakter, motywowany wnioskami płynącymi z badań przyrodniczych. U źródeł prawa nie leżą więc magiczne i mistyczne własności przyrody, roślin oraz zwierząt, ale społecznie, gospodarczo, a nawet estetycznie uzasadnione argumenty.

Natura pobudzała ludzką wrażliwość estetyczną i inspirowała do utrwalania otaczającego świata. Czy świadczą o tym już naskalne malowidła i prehistoryczne rzeźby zwierząt, tego zapewne się nie dowiemy. Jeśli jednak przyjrzymy się sztuce epoki romantyzmu, zauważymy, że przyroda staje się „tematem” ze względu na nią samą, nie jest już tylko tłem dla dziejów człowieka.

Owa estetyzacja przyrody wyraża się na różne sposoby. Słyszałem kiedyś taki argument na rzecz jej estetyczności: gdyby pozostawić przyrodę „samą sobie”, to przestałaby się ona podobać ludziom. Turyści przestaliby przyjeżdżać do Puszczy Białowieskiej (to był przedmiot „sporu”), ponieważ zamiast obecnej różnorodności biologicznej drzew, z którą mamy do czynienia dzięki ludzkiej działalności (taka była teza), pojawiłyby się naturalne biotopy zdominowane przez olchy, brzozy, „krzaki” – mało atrakcyjne wizualnie, nieestetyczne i nieprzydatne gospodarczo. Wracamy więc do wcześniejszego pytania: czy człowiek nadal musi być „ogrodnikiem”, by lasy i drzewa podobały się?

Sądzę, że problem zawarty w tym pytaniu jest źle sformułowany. Postawmy więc następujące pytanie: czy przyroda powinna się podobać i co to znaczy, że przyroda podoba się lub nie?

Człowiek ma wrodzoną zdolność do estetyzującego wartościowania otaczającego go świata przyrody oraz do oceny zachowań w kategoriach moralnych i etycznych. Wartość estetyczna nie jest własnością przyrody, ale ludzką perspektywą; przyroda pod tym względem nie jest ani piękna, ani brzydka, tak jak nie

jest ani dobra, ani zła¹⁵. Odrzucenie tej tezy sprawia, że możemy rościć sobie pretensje do modelowania przyrody tak, aby zaspokajała nasze potrzeby estetyczne. Dobrym przykładem są ogrody i parki. Czyż właśnie nie tu stajemy się architektami przyrody, jakimiś demiurgami mającymi sprawczą moc kształtowania jej tak, jak nie czyni tego sama natura, a czasami nawet i wbrew naturze? Stajemy się alchemikami decydującymi o pokroju drzew (bonzai, nadawanie kształtów koron krzewom i drzewom, zbożom) i wyglądzie zwierząt (nowe rasy psów, kotów, gołębi, drobiu ozdobnego itd.). Czy tak powinniśmy realizować swoje potrzeby w stosunku do lasów i drzew?

Nie mam wątpliwości, że naturalny las jest „taki, a nie inny” nie po to, by zaspokajać nasze estetyczne potrzeby. To samo dotyczy także lasów gospodarczych. To ogrody i parki temu służą, są jak dzieła sztuki, architektury. Las nie powinien być ani ogrodem, ani parkiem, a drzewa – rzeźbami.

PODSUMOWANIE

Nasz obecny stosunek do przyrody jest efektem opisanych wcześniej zmian polegających na przejściu od sakralizacji przyrody, poprzez jej naturalizację, aż do jej eksploatacji w wymiarze czysto merkantylnym. Z drugiej jednak strony nie sposób nie zauważyć świadomych działań na rzecz jej ochrony. Otaczamy ochroną nie tylko gatunki, ale także krajobrazy, w których ważną rolę odgrywają drzewa. To, co przykuwa moją uwagę, to fakt ochrony pojedynczych drzew – stworzyliśmy ideę pomników przyrody. Oto nowa filozofia ochrony przyrody, nowy kult drzew. Jest w tym coś paradoksalnego, sprzecznego – pomniki przecież stawia człowiek, są to zatem twory sztuczne, fundowane w określonym celu. Tymczasem ustanawiając prawo o pomnikach przyrody, nadajemy im pozabiologiczny status. Drzewo staje się artefaktem, wartością nie tylko biologiczną, ale i historyczną, taką jak katedry, zamki, pałace. Staje się dobrem społecznym, ale już nie – religijnym. Nieco antropomorfizując – ochrona starych drzew przypomina nasz stosunek do starszych osób. Szanujemy je, a przynajmniej powinniśmy, nie tylko ze względu na ich wiek, ale i ze względu na ich wiedzę, na pamięć o czasach, których sami nie doświadczyliśmy. Drzewo jest kalendarzem, jest zegarem odmierzającym czas własnym rytmem i według własnej skali. Kiedy myślę o „dendrochronologii”, to rozumiem ją właśnie w powyższym sensie, więc zupełnie inaczej, niż czynią to naukowcy.

Sądzę, że świadomość ekologiczna wykracza poza to, co dane „tu i teraz”, poza to, co empiryczne i merkantylne. Jak najbardziej wiąże się ona także z gospodarką leśną. Pojawiają się więc pytania: jakie wyzwania stoją obecnie przed leśnictwem opartym na wiedzy naukowej i stanowiącym istotną gałąź gospodarki, a więc będącym zarówno dziedziną teoretyczną, jak i praktyczną?; w jakim

15 Czy wrażliwość estetyczna jest tylko własnością człowieka, to temat na odrębną dyskusję. Tę kwestię porusza RICHARD O. PRUM (2019) w książce „Ewolucja piękna. Jak darwinowska teoria wyboru partnera kształtuje świat zwierząt i nas samych”.

kierunku powinno ono kroczyć i jakie powinny przyświecać mu cele? Czyż nie stoimy przed koniecznością przeformułowania, zredefiniowania i przewartościowania owych celów, choćby ze względu na zmiany klimatyczne powodujące stopowanie jednych miejsc i coraz częstsze i gwałtowniejsze powodzie w innych rejonach?

Jakie zależności tworzy obecnie leśnictwo między człowiekiem a przyrodą, między „kulturą a naturą”? Jaką rolę gospodarka leśna wyznacza człowiekowi w przyrodzie, czy tak jak owa *cultura agrarii*, czyniąc z niego „architekta” kształtującego naturę, „ogrodnika”, „strażnika”, „konsumenta”, czy też być może „opiekuna” i „element natury”? Czy leśnictwo powinno pielęgnować zastaną już, choćby dzięki rolnictwu, tradycję „uprawiania przyrody”, czy też wypracować własną „kulturę”?

Oczywiście nie roszczę sobie pretensji do diagnozowania problemów, z którymi borykają się leśnicy i leśnictwo w Polsce oraz gospodarka leśna w globalnej skali, ani tym bardziej nie skłaniam się do formułowania recept.

Odwołując się do tego, co estetyczne i etyczne poszukujemy w świecie przyrody zachowań, które mogłyby być interpretowane jako moralne¹⁶ i zachowań świadczących o wrażliwości estetycznej. Przesuwamy granice zachowań zastrzeżonych do tej pory tylko dla człowieka. Myślę, że najodważniejszą tezą wynikającą z tego rodzaju obserwacji będzie wniosek, iż nie tylko nasz gatunek ma poczucie wyższych wartości i nie tylko on tworzy kulturę¹⁷, ale jakąś proto-moralność i poczucie piękna¹⁸ wytworzyły również niektóre inne gatunki zwierząt.

A wszystko to właśnie w cieniu drzew...

LITERATURA

ABRAMOWICZÓWNA Z. red., 1960, *Słownik grecko-polski*, t. II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Axis mundi, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/axis-mundi;3872805.html>; dostęp: 27.12.2024.

BEKOFF M., PIERRCE J., 2018, *Dzika sprawiedliwość. Moralne życie zwierząt*, tłum. S. Szymański, Copernicus Center, Kraków.

Bibli a Tysiącleci a, 1980, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań – Warszawa.

Drze wo, 1998, Nowa encyklopedia powszechna, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Edda starsza poetycka, 1986, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 7, 411.

16 Por. np. BEKOFF M., PIERRCE J. (2018).

17 Oczywiście inną kwestią jest obecność samoświadomości; czy jest ona konieczna, by mieć poczucie krzywdy i piękna, to już temat na odrębne rozważania.

18 Na ten temat pisze wspomniany już wcześniej PRUM (2019).

- FABER C., 2022, „Czarne i monstrialne fale”. 18 lat temu tsunami zaskoczyło wszystkich, https://www.rm24.pl/fakty/swiat/news-czarne-i-monstrialne-fale-18-lat-temu-tsunami-zaskoczylo-wsz-nId,6494855#crp_state=1; dostęp: 08.01.2025.
- GIEYSZTOR A., 1986, *Mitologia Słowian*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa, s. 68, 78, 84, 85, 112, 174.
- GOŹDZIKIEWICZ T., 1982, *Bractwo starego dębu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- GRAVES R., 1974, *Mity greckie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- GRAVES R., 2008, *Biała bogini*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa, s. 168.
- KACZOR I., 2001, *Kult drzew w tradycji mitologicznej i religijnej starożytnych Greków i Rzymian*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 3, s. 135.
- KOŁAKOWSKI L., 1994, *Obecność mitu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław, s. 8–10.
- KOPALIŃSKI W., 1990, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 72, 74.
- PRUM R.O., 2019. *Ewolucja piękna. Jak darwinowska teoria wyboru partnera kształtuje świat zwierząt i nas samych*, tłum. K. Skonieczny, Copernicus Center Press, Kraków.
- SĘDZIWIŃ M., 1971, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 41, 346.
- ZIELIŃSKI T., 1971, *Szkice antyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 311.

CZŁOWIEK I NATURA – KULT DRZEW I WIEDZA O PRZYRODZIE

Streszczenie

Stosunek człowieka do przyrody na przestrzeni dziejów był kształtowany przez jego doświadczanie natury wyrażane w mitach, religiach, filozofii, a obecnie w nauce. Jednym z przejawów owej relacji z przyrodą były kultury związane z roślinami, zwierzętami oraz obiektami „nieożywionymi”. Wśród licznych przedmiotów różnych kultów, istotne miejsce zajmowały drzewa – ich pokrój, długowieczność, rozmiar sprawiały, że nadawano im nadnaturalne moce, wierząco, że są siedzibami bóstw lub że przynajmniej służą im jako narzędzie do realizacji ich zamiarów. Rodząca się filozofia, a szczególnie powstająca w XVII w. nowożytna nauka, zmieniały relacje człowieka z przyrodą, w tym i stosunek do drzew. Następowiała desakralizacja natury na rzecz jej naturalizacji i merkantylizacji. Drzewo przestało być obiektem kultu, a stało się przedmiotem badań naukowych, gospodarki i handlu. Jednakże dostrzegamy dziś potrzebę ochrony przyrody, zarówno całych ekosystemów, jak i pojedynczych obiektów oraz organizmów, w tym drzew („pomniki przyrody”). Czy jest to jakaś nowa forma „kultu drzew”?

Słowa kluczowe: człowiek, drzewo, mit, natura, nauka, sakralizacja

PEOPLE AND NATURE – TREE WORSHIP AND KNOWLEDGE OF THE NATURAL WORLD**S u m m a r y**

Throughout history, mankind's relationship with nature has been shaped by its experience of the natural world, as expressed in myths, religion, philosophy, and, in the present day, in science. One manifestation of this connection were forms of worship associated with plants, animals, and "inanimate" objects. Among the numerous objects of worship, trees held particular significance – their form, longevity, and size resulted in them being attributed supernatural powers; it was believed that they were the abodes of deities, or at least that they served them as instruments for carrying out their will. The emerging philosophy, and especially the rise of modern science in the seventeenth century, transformed humanity's relationship with the environment, including the attitude toward trees. This was followed by the desacralisation of nature in favour of its naturalisation and commodification. Trees ceased to be objects of worship and instead became objects of scientific research, economy, and trade. Today, however, we recognise the need to protect nature, both entire ecosystems and individual objects and organisms, including trees ("natural monuments"). Is this perhaps a new form of "tree worship"?

Keywords: humans, tree, forest, myth, nature, science, environment, sacralisation



Ryc. 1. Dąb „Rus”, sierpień 2025 (fot. Małgorzata Lubańska, Zbigniew Pietrzak)

Fig. 1. Oak “Rus”, August 2025 (photo by Małgorzata Lubańska, Zbigniew Pietrzak)



Ryc. 2. Dąb „Lech”, sierpień 2025 (fot. Małgorzata Lubańska, Zbigniew Pietrzak)

Takie dęby (i inne stare, „pomnikowe” drzewa) były darzone religijną, mistyczną czcią; umożliwiały więź między przeszłością i teraźniejszością; między światem nadprzyrodzonym i światem ludzkim. To w ich cieniu odprawiano religijne obrzędy, to tu zwoływano wiece i narady (notabene, to dęby rogalińskie służyły jako „tło” dla wieców rodowych w filmie „Stara Baśń. Kiedy słońce było bogiem” Jerzego Hoffmana).

Fig. 2. Oak „Lech”, August 2025 (photo by Małgorzata Lubańska, Zbigniew Pietrzak)

Such oaks (and other old “monument” trees) were revered with religious and mystical devotion; they enabled a bond between the past and the present, between the supernatural world and the human world. It was in their shade that religious rites were performed, and it was here that assemblies and councils were convened (incidentally, the Rogalin oaks served as the “backdrop” for clan gatherings in the film “Old Legend: When the Sun Was a God” by Jerzy Hoffman).



Ryc. 3. Sklonowany dąb „Rus” (metodą *in vitro*) (fot. Zbigniew Pietrzak)

To drzewko „powstało” dzięki nauce, która tym samym wkroczyła na obszary zastrzeżone do tej pory tylko dla przyrody. Oto dzięki wiedzy człowiek stał się demiurgiem, twórcą życia (ale także i jego niszczycielem) mogącym, do pewnego stopnia, przełamać naturalne bariery. Drzewo, choć niepozbawione swojej indywidualności i tym samym mistycyzmu, staje się laboratoryjnym konstruktem, który może być powielany jak wytwory współczesnego przemysłu.

Fig. 3. “Clone” of the “Rus” Oak (in vitro method) (photo by Zbigniew Pietrzak)

This little tree “came into being” thanks to science, which thus entered realms previously reserved exclusively for nature. Through knowledge, humankind became a demiurge, a creator of life (but also its destroyer), capable – at least to a certain extent – of overcoming natural barriers. The tree, though not deprived of its individuality and thus its mysticism, becomes a laboratory construct that can be replicated like the products of modern industry.



Ryc. 4. Obraz Józefa Szermentowskiego (1833–1876) „Stary żołnierz i dziecko w parku”, zbiory Muzeum w Poznaniu (Galeria w Rogalinie), sierpień 2025 (fot. Małgorzata Lubańska)

Las, park, a więc i drzewa, dają schronienie nie tylko kochankom, ale i „wygnańcom”. To w ich cieniu może odbyć się „schatzka”, ale i spotkanie między „starym” powstańcem(?) a jego wnukiem. Jakież otoczenie zapewni takie bezpieczeństwo i dyskrecję? Wszakże „świadkami” będą tylko drzewa... „Świadcami” ludzkich losów i dziejów narodów... Wiekowe drzewa stanowiące o ekosystemie leśnym, są także „ekosystemem” dla relacji międzyludzkich i międzypokoleniowych.

Fig. 4. Painting by “Old Soldier and Child in a Park”, 1869, August 2025 (photo by Małgorzata Lubańska)

The forest, the park – and thus trees as well – offer shelter not only to lovers but also to “exiles.” It is in their shade that a secret rendezvous may take place, but also a meeting between an “old” insurgent(?) and his grandson. What other surroundings could ensure such safety and discretion? After all, the only “witnesses” will be the trees... “Witnesses” to human fates and the histories of nations. Ancient trees, which form the forest ecosystem, also constitute an “ecosystem” for interpersonal and intergenerational relationships.



Ryc. 5. „Oko drzewa”, miejsce: Park Milicki, maj 2025 (fot. Zbigniew Pietrzak)

Drzewa są „świadkami”, „obserwatorami” zdarzeń toczących się wokół nich. Czy mają swoje „spojrzenie” na otaczający je świat? Być może właśnie takim „okiem” śledzą wydarzenia – to „oko” umożliwia nam wgląd w perspektywę „widzianą” przez nie. A być może to „oko” pozwala na wejście w „duszę” drzewa.

Fig. 5. “The eye of the tree”, place: Park in Milicz, May 2025 (photo by Zbigniew Pietrzak) Trees are “witnesses”, “observers” of the events unfolding around them. Do they have their own “gaze” upon the surrounding world? Perhaps it is precisely with such an “eye” that they follow what happens – an “eye” that allows us to glimpse the perspective as “seen” by them. And perhaps this “eye” makes it possible to look into the “soul” of the tree.